Nr. 248 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, czwartek 29 października 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Upadek rządu francuskiego.

Upadek rządu francuskiego.

WARSZAWA, 26 10. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym Painleve złożył o godz. 14 na ręce prezydenta republiki, dymisję gabinetu. Po złożeniu dymisji ogłoszono komunikat — który stwierdza, że rozpatrzenie finansowych projektów Caillaux nie wywołało w łonie rządu żadnej różnicy zdań. — Jednakże rząd w przeświadczeniu, że wysiłki jego nie mogą być kontynuowane bez poparcia zdecydowanej większości parlamentu, podaje się do dymisji.

Projekty łagodzenia kryzysu gospodarczego.

Rezolucja tow. posła Hausnera.

WARSZAWA, 26 10. (tel. wł.). Dziś obradowała w dalszym ciągu komisja skarbowo-budżetową, nad projektem, o szczególnych środkach złagodzenia kryzysu.

Pos. Dunin (Ch. N.) atakował ustawy robotnicze, których bronił pos. Chądzyński (N. P. R.) P. Wierzbicki domagał się oczywiście przedłużenia czasu pracy w hutnictwie do 10 godzin. Skandaliczne było wystąpienie pos. Wyrzykowskiego (Wyzwl.) który atakował rząd za pomoc dla bezrobotnych. Niemniejszym skandalem było wystąpienie pos. Gruszki (Piast), który ostrzej niż Wierzbicki zaatakował ustawy robotnicze, oświadczając, że klub jego uzależnia swe stanowisko wobec ustawy, od tego, czy antyrobotnicze żądania będą uwzględnione

Następnie premier Grabski udzielał pewnych wyjaśnień, a do pos. Gruszki apelował, aby sprawę ewentualnych zmian ustawodawstwa robotniczego pozostawił zainteresowanym klubom.

Popopołudniu pos. Bittner (chd) idąc w dalszym ciągu po linji taktyki swego stronnictwa, które ustawicznie godzi w interesy robotnicze, oświadczył, że klub jego jest gotów do usłępstw z ustawodawstwa robotniczego.

Następnie tow. pos. Hausner przedstawił rezolucję, w myśl której Sejm wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy, mocą której wszyscy obywatele państwa, osoby prawne i związki religijne, będą zmuszone oddać tytułem pożyczki przymusowej, oprocentowanej i zwrotnej w przeciągu 30 lat zapas złota, drogich kamieni i pereł, w celu wzmocnienia podstawy złotego.

Rezolucja ta wyprowadziła z równowagi posła chadeckiego Bittnera, który rozpoczął miotać pod adresem PPS. szereg insynuacji.

Zanim nasi towarzysze zdołali zareagować przewodniczący przywołał pos. Bittnera do porządku wzywając go by nie obniżał poziomu obrad. Nad rezolucją narazie nie debatowano.

Poprawa stosunków polsko-niemieckich.

Głos publicysty niemieckiego.

BERLIN, 27. 10. (Pat.). Znany publicysta niemiecki von Gerlach omawiając w dzienniku „Die Welt am Montag" skutki konferencji w Locarno, pisze między innymi: Przed konferencją stosunki polsko niemieckie należały być może do najsmutniejszych w Europie. Konferencja w Locarno zmieniła je odrazu. Minister Skrzyński był pierwszym, który wyciągnął z Locarno nie wnioski prawne, o których będzie mowa dopiero po rzeczywistem podpisaniu parafowanych traktatów, lecz wnioski moralno polityczne, a mianowicie przez zrzeczenie się dobrowolne z przysługujących mu surowych postanowień o optantach oraz przez oświadczenie posłowi niemieckiemu w Warszawie, że optanci niemieccy narazie mogą pozostać w Polsce. Minister Skrzyński motywuje swój humanitarny gest ogólnem załagodzeniem stosunków jakie nastąpiło skutkiem konferencji w Locarno. Jeżeli jednak kontynuuje von Gerlach przez decyzję niemiecko narodowych z 24. października traktat locarneński stanie się tylko świstkiem papieru, w takim razie los optantów niemieckich zostanie znowu zakwestjonowany, ponieważ minister Skrzyński wyraził tylko swoje życzenie jako minister spraw zagranicznych. Ostateczna decyzja w tej mierze należy do Rady ministrów. Czy polska Rada ministrów przyłączy się do powstałych z ducha Locarno propozycji Skrzyńskiego także i w tym wypadku, jeżeli Niemcy nie przyjmą traktatu w Locarno? Życzę najgoręcej — kończy von Gerlach — aby Polska Rada ministrów nie szukała na biednych optantach niemieckich zadośćuczynienia za złośliwą głupotę niemiecko narodowych. Locarno przyniosło pomoc optantom w ich najcięższej chwili. Teraz znowu wszystko jest zakwestjonowane. Taki jest pierwszy rezultat polityki nacjonalistów.

Sprawa optantów.

WARSZAWA, 27 10. (AW.) Wobec zaniepokojenia jakie wywołała na Pomorzu sprawa optantów niemieckich w kołach dobrze poinformowanych stwierdzają, że Rząd nie zrezygnował z praw, jakie daje Polsce konwencja wiedeńska. Postanowienie nie wykonania tego zostało tylko odroczone do 1 listopada br. Nie można mówić o całkowitem zaniechaniu sprawy wydalania optantów.

Próby zlikwidowania sporu grecko-bułgarskiego.

ATENY, 27. 10. (Pat.). Poseł rumuński zaproponował wczoraj na konferencji z prezesem ministrów Pangalosem w imieniu rządu rumuńskiego, na prośbę rządu bułgarskiego wstrzymanie ze strony Grecji okupacji terytorjum bułgarskiego. Poseł uznał akcję grecką ze względu na stałe prowokacje komitadżich za uzasadnioną. Prezydent Pangalos przyjął tę propozycję pod następującemi warunkami: Dziś o godzinie 16 udadzą się oficerowie greccy i bułgarscy do miejscowości Demir Kapu i sprowadzą tam greckie straże na ich stanowiska. Gdy to będzie dokonane, wojska greckie, które obsadziły obszar naprzeciw Jule rozpoczną odwrót jak najszybszy. Podczas tego odwrotu wojska bułgarskie, znajdujące się naprzeciw, nie będą się posuwały naprzód.

—:::—

Rząd niemiecki nie wnosi dymisji.

BERLIN, 27. 10. (Pat.). Pisma stwierdzają, że stanowisko gabinetu niemieckiego jest następujące: Gabinet Rzeszy uważa za swój polityczny obowiązek postępować dalej drogą, na którą wstąpił w Locarno i przedłożyć układy Reichstagowi przed dniem 1. grudnia tj. przed uroczystem podpisaniem układów zawartych w Locarno. Gabinet uważa za stosowne nie składać obecnie dymisji, lecz prowadzić nadal agendy państwa.

Socjaliści domagają się ustąpienia gabinetu.

WIEDEŃ, 27. 10. (Pat.). „Tagblatt" donosi z Berlina, że socjalni demokraci domagają się dymisji całego gabinetu.

Rekonstrukcja rządu.

WARSZAWA, 26 10. (tel. wł.) W kuluarach sejmowych krążą pogłoski o częściowej rekonstrukcji gabinetu. Min. pracy Sokal ma przejść do służby dyplomatycznej.

Przewidywana jest nominacja p. Makowskiego na stanowisku ministra sprawiedliwości: P. Żychliński ustępuje w związku z ostatniemi skandalicznymi procesami. (Muraszko, Steiger, Trojanowski). Mówią również o ustąpieniu ministra przemysłu i handlu.

Defraudacja.

WARSZAWA, 27. 10. (AW). Aresztowano tu 2 urzędników warszawskiej Centrali Samochodowej Sarnowskiego i Modzelewskiego, którzy grali w jesiennym sezonie wyścigowym pieniądzmi czerpanemi z funduszów skarbowych. W rezultacie jak stwierdzono zdefraudowali 32 tys. zł.

Walka z faszyzmem.

RZYM, 27 10. (PAT.) Do pociągu, którym jechał sekretarz generalny Farinazzi strzelono kilkakrotnie z rewolweru z pobliżu miejscowości Cremona. Kule trafiły w wagon bagażowy.

Mac Donald o politycznej sytuacji Europy i Anglji.

PRAGA (Ceps).

W wywiadzie z jednym z dziennikarzy Mac Donald, były premier angielski podał szereg zajmujących, informacji, tyczących się politycznej sytuacji w Europie wogóle i stosunków politycznych Anglji w szczególności. Co się tyczy całokształtu europejskich stosunków politycznych, oświadczył Mac Donald, że zdaniem jego obecna sytuacja polityczna pozwala spodziewać się, że

W. EUROPIE NIE BĘDZIE WOJNY W. CIĄGU CAŁEGO SZEREGU LAT.

Niebezpieczeństwo przyszłej wojny nie leży na Renie, lecz raczej u małych narodów, obciążonych licznemi dotychczas nierozwiązanemi zagadnieniami. W. czasie swych rządów Mac Donald opierał swą politykę o genewski protokół. Labour Party stoi na stanowisku, że genewski protokół jest najpewniejszym środkiem zabezpieczenia pokoju.

Mimo to angielska partja robotnicza będzie popierać każdy projekt, zmierzający do uspokojenia Europy. Prawdziwy pokój jednak nie jest możliwy bez redukcji zbrojeń. Nie wystarczającem jest jednak rozbrojenie, oparte na międzynarodowych układach — konieczne jest również

ROZBROJENIE MORALNE NARODÓW EUROPEJSKICH.

Co się tyczy Rosji, uważa przywódca angielskich robotników, że dla rozwoju stosunków europejskich w kierunku zabezpieczenia pokoju byłoby najkorzystnem, gdyby Rosja wstąpiła bez zastrzeżeń do Ligi Narodów.

Na zapytanie, jak sobie angielski mąż stanu przedstawia rozwój wewnętrznopolitycznych i socjalnych stosunków w. Anglji, odparł on, że nie chce bawić się w przepowiednie. Może tylko powiedzieć, że Labour Party będzie starała się wykorzystać wszelką sposobność, aby dojść do władzy. Jeje najbliższym celem jest rekonstrukcja Anglji, podniesienie przemysłu i handlu podniesienie dobrobytu narodu angielskiego. W zagranicznej polityce jej dążenia dadzą się sformułować w tych słowach: „pokój, Liga Narodów, żadnych tajemnic, otwartość w stosunkach międzynarodowych“ Labour Party chce rewolucjonizować kraj środkami legalnemi. Komunizm nie przedstawia dla Anglji żadnego niebezpieczeństwa. Jest on reakcją na reakcyjne rządy, potrzebujące komunistycznego straszaka. Dzisiejszy rząd angielski jest rządem mniejszości. Ordynacja wyborcza umożliwia mniejszości tej władzę mimo to, że nie dostała ona przy wyborach nawet połowy ogółu głosów.

Za pół roku socjalistyczna Danja będzie rozbrojona.

Dzienniki francuskie podają szczegóły projektu całkowitego rozbrojenia Danji, który w ciągu bieżącego tygodnia ma być przyjęty przez izby prawodawcze w Kopenhadze. Obok zniesienia armji i floty projekt przewiduje zrównanie z ziemią wszystkich fortyfikacji.

Zamiast armji stworzona będzie gwardja, składająca się z dwóch korpusów centralnych i z dwóch prowincjonalnych, z których jeden ulokowany będzie po wschodniej, drugi po zachodniej stronie Wielkiego Bełtu. Tylko korpus wschodni będzie posiadał jeden oddział awjacyjny. Flota zastąpiona zostanie przez „marynarkę państwową“, składającą się z sześciu większych statków, ogółem ośm tysięcy tonn i z 21 mniejszych jednostek, ogółem 3.600 tonn. Fabryki i morskie instalacje wojskowe zostaną tylko w drobnej części przekształcone na przedsiębiorstwa dla użytku gwardji i marynarki, pozatem na cywilne przedsiębiorstwa państwowe. Obowiązkowa służba wojskowa zostanie zniesiona. Gwardja i marynarka będą się składały wyłącznie z wolantarjuszów, rekrutowanych w liczbie 1.600 rocznie.

Wszystkie organizacje, mające na celu jakiekolwiek wyszkolenie typu wojskowego zostaną zniesione i zakazane. Tolerowane będą tylko stowarzyszenia strzelnicze, pod warunkiem, że wyrzekną się wszelkich śladów organizacji militarystycznej i że członkowie ich będą rozporządzali amunicją tylko w tych ilościach, które są niezbędne dla ćwiczeń strzeleckich.

Ministerjum wojny zostanie zniesione. Gwardja i marynarka będą podlegały prezydjum rady ministrów.

Projekt ma zapewnioną w izbie niższej olbrzymią większość, składającą się ze stronnictw rządowych, z radykałów i socjalistów. Możliwe są jedynie trudności w izbie wyższej.

Pomimo to premier tow. Stauning oświadczył dziennikarzom, iż jest pewny, że jego projekt rozbrojeniowy przed upływem pół roku wejdzie w życie. Bez względu na to, czy izba wyższa projekt przyjmie czy odrzuci, w trzy miesiące później projekt podany zostanie pod referendum, którego wynik zdaje się być niewątpliwy.

Bezpośrednio potem rząd duński zwróci się do wielkich mocarstw o uznanie stałej neutralności Danji.

Spadek franka francuskiego.

BERLIN, 27 10. — Na międzynarodowych giełdach dewizowych panował wczoraj odnośnie do franka francuskiego nastrój paniczny. Wobec wielkiej podaży, a braku popytu na paryskim rynku dewizowym notowano kurs franka o 4 proc. niżej niż w sobotę. W francuskich kołach finansowych istnieje kompletna niepewność co do najbliższej sytuacji.

W Londynie spadł frank na 121—121'50. Jestto najniższy kurs, jaki notowano w marcu 1924. Również w Nowym Jorku frank spadł do poziomu najgorszych dni (7—11 marca) z roku ubiegłego. Główna podaż wychodzi z Ameryki i na rynkach dewizowych panuje przekonanie, że amerykańskie sfery finansowe forsują podaż franka, aby w ten sposób wywrzeć nacisk na rząd francuski w kwestji uregulowania długów.

W ostrym przeciwieństwie do franka, francuskiego stoi kurs franka belgijskiego i lira włoskiego, który popiera Ameryka, ponieważ tak Belgja jak i Włochy w sprawie uregulowania długów postąpiły po myśli życzeń Ameryki.

A. HERNANDEZ CATA.

ROZBITKI.

Wielki statek oceaniczny opuszczał przystań.

Ci wszyscy, którzy przybyli aby pożegnać odjeżdżających, obserwowali parę, która usadowiła się tuż pod namiotem na pokładzie. Ona smukła o silnem spojrzeniu czarnych, wielkich oczu, on również wysoki o szerokich barkach i energicznej twarzy. Twarz to odzwierciadlała wolę i natężoną energję z jaką człowiek ten zwykł zwalczać przeszkody.

Spotkali się po raz pierwszy na balu. I tu jakby pod nakazem jakiejś wyższej siły, która ich pchnęła ku sobie, spotkali się oczami po przez głowy tłumu, a potem poszli sobie naprzeciw. Obecni nie mogli nie zwrócić uwagi na tę scenę.

Po godzinie już nie ukrywali swych uczuć i wyznali je sobie zupełnie otwarcie.

Spotkali się z oporem rodziny i otoczenia.

Wszystkie plany, które rodzice jej żywili, i które stanowiły podstawę ich przyszłości zostały zaniechane.

Na wszystkie prośby, łzy i rozpacze mieli tylko jedną odpowiedź: Kochamy się! Małżeństwo zostało zawarte po kilku tygodniach. Rodzina kapitulowała na całej linji.

z kościoła młoda para udała się na statek.

Tu również zwracali na siebie ogólną uwagę. Wszędzie i zawsze szły za nimi spojrzenia pełne zazdrości.

Całe dnie spędzali na pokładzie otuleni pledem i pogrążeni w kontemplację oceanu lub w cichą szeptaną rozmowę.

Każde spojrzenie, każdy gest ich odsłaniał głębię namiętności jaka ich łączyła.

Opuszczali bardzo wcześnie salon i udawali się na spoczynek. — Stare, angielskie małżeństwo, które codziennie dwadzieścia razy okrążało pokład i gimnastykować się podług wszelkich możliwych hygienicznych przepisów, patrzyło na ten tryb życia młodej pary z odrazą i niechęcią i nie pomijało żadnej okazji, by wyrazić uczucia swe energicznem — shoking. I oto pewnego wieczoru, gdy młoda para znajdowała się sama na pokładzie, gdy lekki wietrzyk muskał ich czoła, gdy pocałunek zdawał się być słodszym niż zwykle, nagle rozległ się ogłuszający trzask. Wszystkie światła pogasły i po pierwszym momencie osłupienia, zewsząd poczęły dochodzić krzyki, przekleństwa i błagania. Po paru minutach, wszyscy zebrali się na pokładzie. Wszystkie spojrzenia wyrażały rozpacz, wszystkie usta błagały o ratunek a dusza każdej z tych przerażonych istot otwierała swe podwoje i zdradzała wszystkie swe najskrytsze tajemnice.

Nadaremnie kapitan i oficerowie wydawali rozkazy, błagali i grozili. Panika porwała wszystkich i poczęto torować sobie drogę do pasów ratunkowych i łodzi zapasowych przy pomocy rewolwerów i znalezionych na pokładzie siekier.

Dokoła każdej łodzi walczono zaciekle i rozpaczliwie. Jeszcze morze nie pochłonęło ani jednej ofiary, a już na pokładzie tonącego statku polała się krew. Dopiero po energicznem wystąpieniu oficerów i załogi, kobiety i dzieci mogły się dostać do łodzi.

Stara angielska zwolenniczka spaceru i higjeny objęła ramionami męża swego i postanowiła nie korzystać z łodzi. Wolała czekać z towarzyszem swego życia na jego ratunek lub umrzeć z nim razem.

A wysoka, młoda kobieta o wielkich przerażonych oczach wołała zdławionym głosem:

— Nie zostanę tu, puść mnie, pragnę żyć!

Odpychała ramionami męża, odwracała twarz od pocałunków jego i zasłaniając ją rękami, nieprzytomna z przerażenia skoczyła do łodzi. Strach przed śmiercią odbierał jej przytomność. Dopiero, gdy łódź odjechała młoda kobieta rozejrzała się i po raz pierwszy zadała sobie pytanie:

— Co się stało z nim?

Obejrzała się poza siebie. Tam podziurawiony i leżący na boku statek czynił ostatnie wysiłki, by pozostać na powierzchni. Ale były one daremne. Nic nie mogło powstrzymać katastrofy. Statek pochylił się jeszcze bardziej na bok i w ogromnych piętrowych falach zniknął na zawsze.

Gdy morze się wygładziło, pływały po niem deski, belki i meble, a na nich uczepione w rozpaczliwym wysiłku postacie ludzkie. Gdzieniegdzie z fal wychylała się głowa ludzka i płynące zupełnie bezwolnie ciała.

Tam był zapewne i on! I unosząc brzeg sukni, by się nie zamoczył, młoda kobieta odetchnęła z ulgą — żyła!

Po dwóch dniach pisma doniosły o szczegółach katastrofy. Prócz kobiet i dzieci uratował się tylko jeden człowiek, który odrazu rzucił się w fale i dzięki swemu silnemu organizmowi zdołał utrzymać się na powierzchni, aż do przybicia statków, które otrzymały sygnały ratunkowe.

Gdy w biurze okrętowem znaleźli się twarz w twarz, obydwoje pobledli i odwrócili spojrzenia.

Teraz gdy się tak dokładnie poznali, powitali się jak obcy. Po kilku tygodniach rozstali się na zawsze...

Masowa akcja przeciw podwyżce komornego.

Zainicjowana przez PPS wielka akcja w obronie lokatorów zatacza coraz szersze kręgi. Onegdaj w największem po Warszawie mieście polskiem, Łodzi, odbył się masowy wiec lokatorów, a którym przyjęto nast. rezolucję:

„Katastrofalne położenie gospodarcze w kraju, coraz większa nędza wśród mas bezrobotnych, prawie głodowe wynagrodzenia pracowników umysłowych i fizycznych — coraz mniejsze zarobki rękodzielników i kupców, — razem tworzących szerokie masy lokatorów, — zmusza te masy do gwałtownego protestu przeciwko ciągłej podwyżce czynszów.

Biorąc pod uwagę, że niema mowy o tem, ażeby obecny stan gospodarczy mógł ulec zasadniczej zmianie na lepsze w najbliższym czasie, oraz, że płace tak urzędników, jak i robotników ulegają raczej zniżce, aniżeli podwyżce, że natomiast artykuły pierwszej potrzeby mają dążność w kierunku podwyżki cen, że właściciele nieruchomości spłacają wierzytelności hipoteczne w wysokości 25 procent; a komorne pobierać będą w wysokości 100 pr., co jest rażącą niesprawiedliwością, i wobec strasznej nędzy mieszkaniowej w Łodzi, gdzie statystyka wykazuje 65 procent jednoizbowych mieszkań, które stanowią 23049 izb, zamieszkanych przez 151.580 osób, co wypada przeciętnie po 7-em osób w każdej izbie, skutki tego grożą szerzeniem się gruźlicy i innych chorób zakaźnych, występujących nagminnie, zgromadzeni lokatorzy żądają:

1) Zmiany ustawy o ochronie lokatorów w kierunku, że wstrzymuje się wzrost czynszów.

2) Wprowadzenia moratorjum przy płaceniu komornego dla bezrobotnych i zawieszenia eksmisji bezrobotnym, zajmującym lokale od 1-o do 3-izbowych.

3) Daleko idących przywilejów przy udzielaniu kredytów na budowę domów mieszkalnych dla klasy pracującej w Łodzi przez spółdzielnie i instytucje społeczne i niskiego oprocentowania udzielanych pożyczek.

Prowokacja, jako metoda administracyjna.

Proces kofind. policji i prowokatora Trojanowskiego, który zakończył się zasądzeniem go na rok więzienia, potwierdził raz jeszcze, że policja polska na wzór ochrany carskiej posługuje się prowokacją. Afery prowokatorskie znane były dawniej, tylko w Rosji, dziś o taką sławę zabiegać się zdaje, młoda demokratyczna republika polska.

Rosja carska węsząc wszędzie spiski i rewolucję mnożyła i hodowała prowokatorów bez końca.

Życie pokazało, że system prowokacji Rosji carskiej nie zdołał uratować a tylko przynosił jej wielką kompromitację.

Świat dowie się z procesu Trojanowskiego, że policja polska nie tylko katuje i pastwi się nad aresztowanymi, nietylko ma swoich Kajdanów, ale ma także swoich prowokatorów.

Czy spadkobiercą smutnej pamięci sławy rosyjskiej ma być odrodzona Polska?

Czy wolno tolerować te metody, czy wolno je przemilczać i czy wolno je bezkarnością rozzuchwalać?

Kto w Polsce jeszcze nie zatracił poczucia uczciwości, ten musi przyłączyć swój głos do potężnego protestu, społeczeństwo musi się jak najbardziej stanowczo oddzielić od tego rodzaju metod rządzenia i głośno domagać się surowych kar na „ochranników“ polskich.

—:::—

Dlaczego piastowcy chcieli obalić rząd?

W ostatnich czasach w kołach sejmowych pewne wrażenie wywołał fakt nałożenia aresztu na majątek dwóch posłów „piastowych“ pp. Kowalczuka i Szydłowskiego. Spowodowane to zostało niewykonaniem przez tych posłów zobowiązań pieniężnych, przyjętych wobec słynnego „Guzohana“, o którym przed kilkoma miesiącami było tak głośno.

Wszyscy pamiętają, jak „piastowcy“ obruszali się na Handlowy Związek Rolników, zostający pod wpływami „Wyzwolenia“ za niewypłacalność wobec „Guzohana“. Zobaczmyż jak postąpiła z tą organizacją Centrala Handlowa Kółek i Spółek rolniczych (Bodueua 4), której prezesem był poseł Szydłowski, b. min. przemysłu i ahndlu, a głównymi kierownikami wybitni piastowcy: poseł Kowalczuk, p. Kuncewicz, adwokat Dziewanowski i t. d.

Centrala Handlowa miała dostarczyć w r. 1924 „Guzohaowi“ kilkaset tysięcy ton owsa, na co otrzymała około 60 tys. złotych zaliczki. Centrala nie dostarczyła ani korca, ale nie zwróciła też zaliczki. „Guzohan“ wystąpił na drogę sądową i uzyskał wyrok, który jednak nie był wykonany. Wtedy komisja likwidacyjna „Guzohana“ zażądała ogłoszenia upadłości Centrali handlowej i Banku Agrarno-Przemysłowego, który gwarantował zaliczkę. Aby nie dopuścić do upadłości wszczęto pertraktacje, które zakończyły się ugodą: Centrala zobowiązała się wypłacić 10.000 zł. gotówką, na pozostałą zaś kwotę złożyła osobiste weksle posłów Kowalczuka i Szydłowskiego.

Weksle te miały być spłacone ratami w ciągu 7 miesięcy. Ale nawet pierwsza rata nie została całkowicie wniesiona Po wielokrotnych napomnieniach bezskutecznych, zawiadomiono wreszcie obu posłów, że jeżeli do 15. września nie uiszczą zaległych rat, — weksle będą oddane do protestu. I to nie poskutkowało. Wobec tego Komisja likwidacyjna „Guzohana“ uzyskała wyrok egzekucyjny na dwóch posłów i przekazała go komornikowi, który nałożył areszt na rzeczy posła Szydłowskiego i na djety obu posłów. Natomiast posła Kowalczuka nigdy nie można zastać w domu. Drzwi jego mieszkaia zamknięte są na mur, a samego posła nie można odnaleźć.

Całej tej sprawie dodaje pikanterji fakt, że jednocześnie robi się nacisk polityczny na likwidatorów „Guzohana“, urzędników państwowych, ażeby odstąpili od stosowania energicznych kroków w obronie majątku państwowego.

Zwłaszcza zabiegał o to adwokat Dziewanowski piasotwiec, który niedawno zagroził jednemu z likwidatorów, że wobec wiejących wiatrów, powinien być ustępliwy, robiąc aluzję do spodziewanej zmiany rządu w myśl życzeń „Piasta“.

Ta chęć zastraszenia urzędnika państwowego jest tem bardziej godna potępienia, że dopuścił się jej również urzędnik państwowy, gdyż adwokat Dziewanowski jest radcą prawnym min. Przem. i Handlu, oraz wiceprezesem państwowego Banku rolnego...

Korfanty nie daje za wygraną.

Jak wiadomo, chadecy nie poszli za głosem Korfantego i oświadczyli się za utrzymaniem rządu Grabskiego, Zrozumiała jest ta wściekłość p. Wojciecha. Gdyby bowiem posłuchało go jego własne stronnictwo, rząd Grabskiego byłby leżał i droga do zamkniętych obecnie kas skarbowych byłaby otwarta....

Ale p. Wojciech nie daje za wygraną. Chce najpierw przeprowadzić walkę z Grabskim, w łonie własnego stronnictwa.

Oto co czytamy w katowickim organie p. Korfantego, w „Polonji“:

Zwraca uwagę niezwykły pospiech. Głosowanie w sejmie odbyło się dnia 23 (piątek), a już w sobotę (24), odbyło się tu posiedzenie w Katowicach. P. Wojciech robi piekło wśród chadeków. Liczył, że posłowie z PPS. pójdą w ogonie jego planów i srogo się zawiódł. Teraz próbuje pewniejszego środka, sterroryzywania własnych kolegów chadeckich. Jeżeli to się powiedzie, sprawa zmiany rządu wypłynie znowu w sejmie.

W dniu 24. października obradował w Katowicach zarząd wojewódzki Pols. Stron. Chrz. Dem. pod przewodnictwem posła Sosińskiego — omówiono na nim szereg spraw aktualnych — między innemi postanowiono zwołać Zjazd Rady wojewódzkiej na dzień 1. listopada do Katowic.

Zarząd zajmował się również ostatniemi posunięciami klubu parlamentarnego chrz. dem. sejmu warszawskiego — postanowiono w tej sprawie przedłożyć Radzie wojewódzkiej wniosek zarządu domagający się od władz centralnych stronnictwa jaknajszybszego zwołania Rady naczelnej stronnictwa celem wyjaśnienia ostatnich posunięć klubu parlamentarnego chrz. dem. w stosunku do rządu p. Grabskiego, oraz naszej sytuacji międzynarodowej po konferencji w Locarno.

Wpływy Trockiego rosną.

Rosyjskie pisma emigracyjne zajmują się wzrostem wpływów i znaczenia Trockiego w rządzie moskiewskim. M. i. organ rosyjskich socjalistów pisze:

„Duch Trockiego“ daje się już dzisiaj odczuć w całej Rosji sowieckiej, mimo że Trocki jedynie jest zajęty w komisarjacie gospodarczym. Panuje przekonanie, że cicha walka rozgrywająca się pomiędzy nim a Dzierżyńskim zakończy się jego zwycięstwem.

Wielu dygnitarzy i urzędników sowieckich znajduje się z tego powodu w bardzo przykrem, prawie, że dwuznacznem położeniu, gdyż z jednej strony sprzyjają oni Trockiemu, który umie utrzymać ze wszystkimi sowieckimi dygnitarzami dobre stosunki, a cieszy się opinją sprawiedliwego choć surowego przełożonego; z drugiej strony obawiają się narazić potężnemu Dzierżyńskiemu, gdyż zbyt dobrze przypominają sobie czas kiedy Trocki został wygnany, a każdy urzędnik musiał się wypowiedzieć, w jakim stosunku się znajduje do poglądów i metod Trockiego. Wielu oświadczyło się wówczas przeciw niemu, a teraz ogarnia ich lęk na przypuszczenie, że wróci on do pełnej władzy.

W urzędach sowieckich Moskwy rozważa się obecnie tylko to pytanie „jak prędko Trocki powróci na naczelne stanowisko, jak wynagrodzi swych zwolenników i na których przeciwnikach się zemści. Naogół jest prawie pewne, że Rosja zbliża się ku „erze Trockiego“.

Socjaliści w więzieniach rosyjskich.

Organ niemieckich socjalnych demokratów „Rheinische Zeitung“ **wychodzący w Kolonji, zwrócił się do** wycieczek robotniczych jadących do Rosji z następującem pytaniem: „Czy socjalno-demokratyczni robotnicy w Rosji mają wolność prasy, zgromadzeń i organizacji?“

Moskiewska „Prawda“ z dnia 29. września nazywa to pytanie „przestarzałem“ i „dziwnem“, gdyż mieńszewickich robotników niema już w Rosji. — Wprawdzie — pisze „Prawda“ — dawniej byli w Rosji socjalistyczni robotnicy, tak naprzykład „była w roku 1920 duża frakcja mieńszewicka wśród drukarzy“.

A czy ta duża frakcja socjalistyczna miała jakąś wolność?

„Nie — odpowiada „Prawda“ — Wtedy odmawialiśmy socjalistom wolności, aby nie rozsadzili od wnętrza rewolucji“.

Czyż jednak istotnie nie ma w Rosji socjalistów? Czy rzeczywiście delegacje niemieckich robotników szukały ich wszędzie, a nigdzie ich nie znalazły? Przeciwnie, znaleziono ich — w więzieniach!

A zatem do socjalistów w bolszewji stosuje się następującą metodę: Jeżeli są, to należy ich zamykać w więzieniu, gdy ich niema — jakiż ce lma obdarzanie ich wolnością!

Co za rozkoszny kraj jest ten raj bolszewicki!

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 października

PETER RAICZEW, znakomity tenor, rozpocznie gościnne występy w początku listopada, w najbardziej popisowych rolach swego bogatego repertuaru.

Z FUNDUSZU BEZROBOCIA W STANISŁAWOWIE. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie niniejszem podaje do wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 6. października b. r. (Monitor Polski Nr. 247 z dnia 24. października b. r. poz. 1018) dla tych bezrobotnych, którzy rozpoczęli pobieranie zasiłków z Funduszu Bezrobocia przed dniem 1. sierpnia br. przedłużony został okres uprawnienia do pobierania zasiłków do 17 tygodni na terenie całego województwa stanisławowskiego.

Zarządzenie niniejsze otrzymało moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

RUCH TRAMWAJÓW. W związku z mającą się odbyć uroczystością ekshumacji i przewiezienia zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy, w dniach 30. i 31. bm. Dyrekcja M. K. E. zawiadamia:

W dniu 30. bm. w godzinach 13.30 do 16 ruch wozów MKE. w ul. św. Piotra i Pawła będzie całkowicie wstrzymany; możliwym będzie tylko dojazd do cerkwi św. Piotra i Pawła i do zbiegu ulic Kochanowskiego i św. Piotra. Częściowo wstrzymany będzie również ruch wozów przez pl. Marjacki.

W dniu 31. bm. od godz. 9.30 rano aż do ukończenia uroczystości będzie ruch wozów MKE. wstrzymany w obrębie Rynku, pl. Marjackiego, pl. Gołuchowskich, oraz ulic Sykstuskiej, Kopernika, Leona Sapiehy oraz nastąpi przerwa z dworca głównego przez ul. Gródecką. Na peryferjach miasta będą wozy kursować od śródmieścia z punktów: pl. Gołuchowskich, pl. Halicki, ul. Batorego, szkoła św. Marji Magdaleny; jazda z końcowych stacyj będzie możliwa tylko z przesiadaniem w wyżej oznaczonych punktach.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 6 zł., czeki na Nowy Jork 5.97 i pół.

W wolnych obrotach płacono dolary 6.2 zł. przy tendencji zniżkowej.

ZNÓW ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. 40-to letnia Jadwiga Ł., zam. na Zniesieniu usiłowała struć się przy pomocy opjum. Desperatkę odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski małżeńskie.

ULICZNE WYSTĘPY AWANTURNIKÓW. Franciszek i Władysław Nikodymowie wszczęli awanturę i bójkę z Józefem Rybkiewiczem, naprzeciw realności pod l. 88, w ul. Łyczakowskiej. Rybkiewicz zrejterował przezornie nie chcąc być zmasakrowanym. Uciekając wpadł jednak pod przejeżdżający wóz tramwajowy nr. „8", przyczem doznał licznych obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

Edward Warcal, rymarz, wyszedłszy onegdaj z fabryki „Pollis" na Zniesieniu, liczył po drodze otrzymane pieniądze. W tej chwili napadło na niego 6-ciu osobników, którzy usiłowali wyrwać mu pieniądze. Warcal zdołał zbiedz. Jeden z napastników Wilhelm Emerle groził Warcalowi, iż go „nauczy".

Maks Niemand, właściciel restauracji przy ul. Kr. Leszczyńskiego, doniósł policji, że Bazyli Pyc rzucił się na niego z nożem w ręku. Posterunkowy aresztował następnie awanturnika. Zbiegł on jednak w drodze odprowadzony do aresztu policyjnego.

POŻAR W ZAKŁADZIE CZYSZCZENIA UBRAŃ. Wczoraj przedpołudniem w sklepie Fryderyki Felix przy ul. 3 Maja pod l. 11 czyszczono ubrania benzyną. Garderoba ta zajęła się od iskry spadłej z żelazka do prasowania, płomienie zaś ogarnęły wkrótce cały lokal. Dopiero zawezwana straż pożarna zdołała ugasić płonące przedmioty.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI I KASETY Z GOTOWKĄ. Przed kilku dniami skradł nieznany sprawca z mieszkania Genowefy Duninowej przy ul. 3-go Maja l. 1, biżuterję w ilości 9-ciu sztuk, wartości 10 tysięcy złotych.

W Worochcie skradziono onegdaj z willi dra Leopolda Wołowicza kasetę żelazną, w której znajdowało się 2.500 zł. w gotówce, oraz złote kolczyki wysadzane kamieniami.

NIEDOZWOLONY HANDEL. W ub. niedzielę przytrzymał posterunkowy Abrahama Hamerlinga, z Powitny, pow. gródeckiego, który wiózł dziewięć flaszek wódki. Osadzono go w areszcie pod zarzutem uprawiania handlu wódką w dzień zakazany.

Przerwanie głodówki przy ul. Batorego.

Wczoraj w sądzie karnym odbyła się konferencja w sprawie żądań głodujących więźniów, w której brał udział prez. Hawel, sędzia Angielski, obrońcy i delegat więźniów. Głodującym chodziło o przeniesienie ich z cel w piwnicach na I piętro, o zniesienie krat przy widzeniach, dwurazowy spacer i dopuszczenie gazet.

Prez. Hawel oświadczył, że przeniesienie jest trudne — z powodu przepełnienia, kraty wprowadzone na podstawie nowych przepisów, dwurazowy spacer mogą otrzymać tylko chorzy na płuca, a gazety muszą być specjalnie cenzurowane i to zależy od sędziego śledczego. Obiecał jednak odnieść się do apelacji i do trzech dni dać odpowiedź. W oczekiwaniu na odpowiedź — więźniowie postanowili przerwać głodówkę, która trwała sześć dni.

Morderstwo rabunkowe i napad pod Lwowem.

Z Sokala nadeszła wczoraj wiadomość, że w lesie Rumoskim bandyci napadli w ub. poniedziałek wieczorem na powracającego z Sokala do Iwanic tamtejszego rzeźnika Władysława Wańca, którego zamordowali, poczem zrabowali mu portfel wraz z znaczniejszą gotówką. Zwłoki przywiózł do domu woźnica Józef Tostolczuk, z którym Waniec udał się w drogę.

Policja wysłała ze Lwowa wywiadowcę p. Lorcha w celu przeprowadzenia śledztwa.

Na peryferjach Lwowa zdażył się również napad rabunkowy i pobicie napadniętych.

Marcin Wróblewski, zam. w Podhajcach, pow. rudeckiego, wiózł wczoraj towary do tamtejszej składnicy Kółka rolniczego. Część towarów złożył on na wóz sąsiada Ludwika Siekierskiego.

Za Sygniówką napadło na wóz Siekierskiego 3 nieznanych osobników, którzy bez powodu poczęli bić wspomnianego.

Wróblewski jechał wraz z konwojentem Z. Dłouhym z tyłu, na drugim wozie. Widząc sąsiada w opresji zlazł z wozu, poczem zbliżywszy się do napastników począł ich prosić, ażeby dali spokój. Skorzystał z tego S. zaciął konie i począł uciekać. Dwóch opryszków czepiło się wozu, a jeden z nich wołał „daj mu nożem". Siekaerski ostatecznie zdołał zbiedz.

Opryszki rzucili się wówczas na Wróblewskiego zciągnęli go z wozu i poczęli go masakrować. Jeden z ogryszków wołał „daj mu noża". Kolega jego odpowiedział na to: „nie mam, gdyż pozostał w piersiach tamtego".

Prawdopodobnie opryszek ten zranił nożem Siekierskiego. Wróblewski ostatkiem sił zdołał podnieść się z ziemi i zbiedz pomiędzy pobliskie domy. Wślad za nim zbiegł konwojent.

Napastnicy widocznie czekali na tę okoliczność, gdyż rozbili pakę i poczęli wybierać wiezione towary z wozu. Jednakowoż łupu tego nie zdołali jednak unieść, gdyż nadbiegli zawezwani posterunkowi stacjonowani w Bogdanówce, którzy ujęli napastników. Są to: Jan Zmur, Piotr Salamacha, i Eugenjusz Tymczyszyn. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi kom. Batorski.

—:::—

Nie wie, czy został rozstrzelany.

Przed kilku dniami telegramy z Marokka doniosły, że Abd el Krim skazał swego ministra spraw zagranicznych za zdradę na śmierć. Wyrok wykonano w ten sposób, że ministra postawiono przed otwór lufy armatniej i wystrzelono, tak, że minister rozerwany został na drobne kawałki.

Ów sproszkowany minister ogłasza obecnie, widocznie zdrów i cały, w gazetach w Tangerze, że o zdradzie, o zasądzeniu go na śmierć i o rozstrzelaniu nic mu niewiadomo. Żyje, działa i ani myślał umierać ani tak straszną, ani wogóle żadną śmiercią.

Przypomina to anegdotkę zmarłego przed kilku laty sławnego humorysty amerykańskiego Marka Twaina. Gdy pewnego razu pisma podały wiadomość o jego zgonie, przesłał Mark Twain następujące „wyjaśnienie":

— Pogłoski o mojej śmierci są przesadzone.

—:::—

PORACHUNKI ZAMARSTYNOWSKIE. Dwóch braci Fałyków napadło na Józefa Piliszuka, zam. przy ul. Nadbrzeżnej, przyczem ciężko pobili zaatakowanego laskami. Żona zmasakrowanego zmuszoną była zawezwać Pogotowie rat., które odwiozło Piliszuka w stanie groźnym do szpitala. Obaj napastnicy zbiegli i ukrywają się przed aresztowaniem.

—:::—

POD HASŁEM NAPRAWY NASZEGO BILANSU HANDLOWEGO, pod hasłem popierania przemysłu krajowego i polskich rąk pracy, zwracajmy uwagę nie tylko na rozwój krajowego przemysłu, ale także czynem dajmy wyraz potrzebie chwili.

Obliczono, że miljon dolarów wywieziono w ubiegłym roku z Polski za granicę, aby sprowadzić do kraju wykonane w obcych krajach kalosze i śniegowce. Miljon dolarów to olbrzymia suma, która naprawdę decyduje o ujemnym bilansie naszego państwa. Nadchodzi zima, roztopy śnieżne i ostre mrozy. W naszym klimacie młodzi i starzy zaopatrują się w kalosze i śniegowce. W Grudziądzu sławna już na całą Polskę fabryka pod firmą „PEPEGE" Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. pracuje od wczesnej wiosny o własne i społeczne zwycięstwo polskiego bilansu handlowego. Po dłuższem szkoleniu robotników przez fachowych mistrzów zagranicznych, doprowadziła dzienną wytwórczość do cyfry 1000 par kaloszy i śniegowców. Polska fabryka kaloszy i śniegowców „PEPEGE" otrzymała już od hurtowni i sklepów liczne zlecenia, a opinja szerokich sfer stwierdza stanowczo, że kalosze śniegowce tej fabryki nie ustępują w niczem fabrykatom zagranicznym, często przesadnie reklamowanym. Ogłoszenia pism stołecznych i prowincjonalnych wskazują, w których sklepach można nabyć kalosze i śniegowce wszelkich wymiarów dla dzieci, młodzieży i starszych, polskiej fabryki „PEPEGE".

Komunikaty

× KOŁO MŁODZIEŻY ROBOTNICZE P. P. S. zawiadamia, że do Kółka mandolinistów wpisywać się można u tow. Górnika w lokalu Rynek 8, I. p. oraz w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

× W niedzielę, dnia 1. listopada br. odbędzie się w Domu Ludowym w Borysławiu:

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

członków „Związku naftowców" z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu: a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c) udzielenie absolutorjum.
3. Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4. Referat o organizacji.
5. Wnioski.

Zarząd.

Dolary dla Watykanu

NOWY JORK, 21 paźdz. (Wolff). Amerykańscy bankierzy udzielili Watykanowi kredytu na sumę półtora miljona dolarów, aby finanse papieskie zabezpieczyć przed chwiejnym kursem walut europejskich.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Czternasty dzień rozprawy.

Obrona powołuje nowych świadków odwodowych.

Wczorajszy 14-ty dzień rozprawy zajęły w całości wnioski obrony i odpowiedź prokuratora.

Obr. dr. Rosenkranz i sen. dr. Ringel w szeroko umotywowanem uzasadnieniu złożyli szereg wniosków, mających na celu wyświetlenie tajemniczej sprawy zamachu, a przedewszystkiem udowodnienie niewinności Steigera.

Obrońca dr. Rosenkranz, stawia wniosek powołania na świadków p. Hermana, Mehrera i Wacha, którzy zaobserwowali pionowy rzut bomby, (podobnie jak p. Harniszowie, powołani przez dr. Loewensteina) i spostrzeżenia swe złożyli na policji, tuż po zamachu.

Bernard Fichtman na stwierdzenie, że tuż przed zamachem rozmawiał o obojętnych rzeczach ze Steigerem oraz jak po aresztowaniu Steigera, wyrażał się kom. Łukomski, z góry przesądzający, że zamachu mógł dokonać tylko Steiger.

Norberta Eckstelna ze Stanisławowa, który jeden z pierwszych stanął przy bramie Nr. 1 ul. Legjonów, i trzymał cugle konia posterunkowego, który aresztował Steigera. Świadek ten stwierdza, że Pasternakówna powiedziała, że „jej się zdaje", iż zamachu dokonał Steiger.

Klarę Kulik, krawczynię, i Zofję Bass, — które po upadku bomby uciekły na wały a potem zbliżyły się grupy ludzi, gdzie stał aresztowany Steiger i słyszały, że Pasternakówna mówiła: „zdaje się".

Michała Leśniaka, właściciela dóbr Piaseckiego i Samuela Wittliga, którzy stwierdzą niepewne zachowanie się Pasternakówny, w chwili ujęcia Steigera.

Juliusza Mehrera, który słyszał, jak Pasternakówna powiedziała do kom. Łukomskiego wskazując na Steigera, że jej się zdaje, iż to jest sprawca, a na to kom. Łukomski odpowiedział: z pewnością ten. Było to w ulicy Jagiellońskiej, podczas przeprowadzenia Steigera do policji.

Feiwla Biera, który słyszał, jak Steiger bronił się w chwili aresztowania go mówiąc: Ja jestem nie winny, jak idę do biura.

Annę Ornstein, która była świadkiem, jak Steiger wsiadając do auta kom. Łukomskiego mówił. „Na miłość Boga, ja jestem niewinny", a kom. Łukomski zmusił go wtedy do milczenia.

Stefanię Orlicką, która widziała, kto rzucił bombę i może tego człowieka opisać. P. Orlicka może pozatem stwierdzić, że tym, który dokonał zamachu nie był Steiger, którego znała, mieszkała bowiem w tym samym domu co on.

Adolfa Federa, który widział uciekających dwóch ludzi.

Leona Glücksmana, któremu podejrzani — wydali się dwaj Ukraińcy, szukający miejsca przed przyjazdem orszaku. Stanąwszy koło bud ki przy ul. Kopernika, jeden z nich powiedział: Tutka budu lipszy.

Kap. Urzędowskiego, który wyraził się, że ujęto niewinnego człowieka, gdyż on widział właściwego sprawcę.

Dr. Miszalika, wobec którego jakiś pan powiedział, że Steiger został niewinnie aresztowany, bo widział innego sprawcę.

Karola Nowaka, który widział, jak dwóch ludzi chciało gwałtownie przedostać się na drugą stronę. Jeden z nich był w płaszczu gumowym drugi trzymał w ręku pakiet wielkości kilkunastocentymetrowy, zwinięty w gazetę.

Artystę teatru Jerzego Rygiera na okoliczność, że zachęcając Pasternakównę do opuszczenia Lwowa nie był przez nikogo nasłany ani przez „pewne sfery" inspirowany i że sąd koleżeński uznał słuszność jego postępowania.

Policjanta Nr. 1294 na stwierdzenie w jaką rozpacz popadł Steiger gdy w pakunku zjedzeniem, przysłanym mu z domu do aresztów policyjnych, znalazł tajemniczą kartkę z dopiskiem: Zmińkowski wolny. (Był to, jak wiadomo podstęp policji).

Józefę Markównę na stwierdzenie, jak Steiger spędzał czas przed zamachem.

Zrekwirować akta z województwa na udowodnienie, że program pobytu prezydenta — przewidywał wyjazd prezydenta z Targów wsch o godz. 2-iej (Steiger jak świadkowie stwierdzą wyszedł z domu o godz. 2·30!)

Obr. dr. Ringel powołuje szereg świadków na okoliczność, że Steiger był przeciwnikiem idei komunistycznej, że był lojalny wobec państwa polskiego, że oddawał się praktykom religijnym, co wskazywało na to, że nie byłby zdolny do popełnienia zamachu.

Sprawca musiał się znaleźć natychmiast!

Powołać na świadków wicemin. Bertoniego, wicemin. Siemickiego szefa kancelarji cyw. prez. państwa Lenza, dalej posłów Frostiga, i Somersteina na okoliczność, że śledztwo policyjne było prowadzone w nastroju, że sprawca musi się znaleźć jak najprędzej, a przyczyną psychiczną tego było, że naczelne lwowskie władze policyjne stały pod brzemieniem niezadowolenia władz centr. Te bowiem postanowiły usunąć niektóre osobistości w policji lwowskiej jeżeli nie znajdzie się sprawca zamachu, a to wpłynęło na pospieszne tempo śledztwa policyjnego.

Insp. Piątkiewicza z Warszawy na stwierdzenie, że dostał ustny raport, że Pasternakówna nie twierdziła stanowczo, iż Steiger jest sprawcą zamachu, oraz że w sferach policyjnych panuje przekonanie, iż zamachu nie dokonał Steiger.

Jana Szczerbińskiego, że na siedm dni przed zamachem ostrzegał szefa kanc. cyw. Lenza, że we Lwowie przygotowuje się zamach na prezydenta.

B. min. spraw wewn. Hübnera, że wiadomość o mającym nastąpić zamachu była przedmiotem posiedzenia Rady ministrów i że uspokajające wiadomości policji lwowskiej zadecydowały o przyjeździe prezydenta państwa do Lwowa.

Dalej dr. Ringel składa wniosek o zarekwirowaniu pism berlińskich, w których podane są wiadomości, że oficerowie b. armji ukraińskiej twierdzą, iż zamach nie wyszedł z kół żydowskich i że zasądzenie Steigera byłoby kompromitacją sądownictwa polskiego.

Powołać dr. Władzimierza Baczyńskiego. narodowego demokratę ukraińskiego i dr. O. zjasza Wassera dla stwierdzenia, że zamach wyszedł z kół radykalnych ukraińskich.

Nakoniec domaga się obrona w myśl wniosku przedstawionego już przez dr. Landaua, zarekwirowania aktów sprawy Olszańskiego.

Nowi świadkowie powołani przez prokuratora,

Po dłuższej przerwie odpowiedział prokurator na wnioski obrony, przychylające się do niektórych, a sprzeciwiające się wnioskom — zmierzającym do poznania przeszłości i poglądów Steigera, a przy tej sposobności prokurator uzupełnił swe swe wnioski przedstawione przed kilku dniami zdaniem prokuratora akta dotyczące Olszańskiego nie mają żadnego znaczenia, bo policja Katowicka sama zastrzegała się. że nie jest pewna swych wiadomości(?) Dalej domaga się prokurator powołania jeszcze raz p. Pasternakówny dla stwierdzenia, że przed kilku miesiącami robiła jej p. Harniszowa wyrzuty. że oskarżała Steigera i że lepiej było udawać, że się nic nie widziało (?) a na koniec prokurator powołuje świadka Wachtwiaka z Sambora, który miał widzieć, że sprawcą zamachu jest Steiger.

Replikował jeszcze bardzo rzeczowo dr. Landau, domagając się prześwietlenia życia i treści duchowej Steigera, poczem przewodniczący przerwał rozprawę do czwartku.

Dzień dzisiejszy poświęcił trybunał na rozpatrywanie licznych wniosków obrony i prokuratora.

Pokłosie.

Dobre zrobił wrażenie szef policji politycznej — Swolkień swoją znajomością rzeczy, powagą i poziomem, z którego zrzucić nie mogła go nawet prasa „narodowa". Zeznania p. Swolkienia mają dla procesu niezmierne znaczenie, kto chce być rzeczowym. Ale jak p. S. może tolerować — Kajdana?

— — —

Pasternakówna chodzi osamotniona, bo nie ustępowała w swojej pewności ani odrobiny! Kiedy przewodniczący ją zapytał, jakie miała nieprzyjemności z powodu roli świadka, ledwie utrzymałem język za zębami, aby się zapytać, a jakie miała przyjemności? Albowiem Związek niewiast katolickich oraz znane T-wo dobrej, spokojnej, a szczęśliwej śmierci składało jej hołd. — W każdym razie ma hołd na oślej skórze i zapewne dokładnie się o tem dowiemy na rozprawie.

Ile razy jej słucham, przypomina się mi wiersz Mickiewicza „Golono czy strzyżono". Bohaterka cytowanej bajki skończyła w stawie. a gdzie nasza Pasternakówna? — — —

Ciekawa to kobiecina, dobrze, że matką nie jest. Ale w każdym razie sosu narobiła! Oj, narobiła!

— — —

Na razie są trzy grupy świadków. Pierwsza, to odosobniona pani Marysia, druga, która przeczy lub silnie osłabia zeznania pani Marysi, a trzecia, która jasno wskazuje, opisuje sprawcę, którego Dr. Grek: „ma w kieszeni", a który nie siedzi na ławie oskarżonych, którego władze wypuściły z ręki, znowu dzięki hałasowi Marysi...

— — —

Przy zeznawaniu inż. Kuttina, Dr. Grek prosił o pozwolenie pokazania fotografji tych, których szukamy! Nie dano pozwolenia: natomiast ja widziałem fotografję i dlatego mam inną „tezę dowodową". — Jak z tymi tezami nie pochorujemy się, to długo jeszcze żyć będziemy....

— — —

A czy warto żyć, to na to odpowie: Nesseltuch, Łukomski, Thumen i — — — malina. W warszawskim hotelu Bristol, jest sala malinowa, a my, lwowianie, mamy — — — malinę. Tak jest, jedną malinę, taką sobie jagodę, z której robi się sok malinowy. Wśród wielu malin np. w makutrze, znaleźć jedną zdrową malinę jest bardzo trudno, zawsze bowiem są robaczliwe, a skoro się znajdzie zdrową malinę, to znowu jest — nudna... Można mówić wpadł jak śliwka — ale nigdy, jak malina... Oto różnica między śliwką a — malina..

Jak Włosi traktują mniejszości nar.

RZYM, 26 10. „Messagero" ogłasza tekst rozporządzenia ministra sprawiedliwości, które nakazuje wyłączne używanie języka włoskiego w prowincjach, uzyskanych po wojnie. Wszystkie akty sądowe sporządzane w innym języku są, na mocy tego rozporządzenia nieważne, a osoby nie znające języka włoskiego nie mogą być wciągnięte na listy sądziów przysięgłych. Na opornych zostaną nałożone kary do 5 tys. lirów, oporni urzędnicy zostaną na trzy miesiące pozbawieni posad i poborów a następnie przeniesieni w stan spoczynku.

INNSBRUK, 26 10. W ostatnich dniach usunięto z posad w południowym Tyrolu ośmdziesięciu nauczycieli z których wielu miało za sobą 20—30 lat służby.

Wzrost bezrobocia w Warszawie.

WARSZAWA, 27 10. (AW.) Ministerstwo pośrednictwa pracy komunikuje, że w dniu 25 bm. liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 5.400, a w tej liczbie 2.300 pracowników umysłowych. W ostatnim tygodniu wzrosła ta liczba o 390 osób.

Kradzież w Dyrekcji kolej. w Stanisławowie.

STANISŁAWÓW 16. października 1925.

Czytelnikom naszym wiadomo, już o ograbieniu z marnych płac pracowników warsztatów głównych w Stanisławowie; za to zasiadło na ławie oskarżonych 6 ludzi mniej winnych. Sprawca główny st. rewident p. Graff jak to przystoi na większego dygnitarza wyszedł z tego cało stając tylko przed Sądem jako świadek.

Na rozprawie, która się odbyła 13. bm. mimo wszystko winy Graffa się nie dopatrzono, natomiast Trybunał zasądził Zajączkowskiego, Pollaka i Ornatowskiego na 8 miesięcy zaś Łukasiewicza, Daniela i Orłowskiego na 6 miesięcy więzienia. I co za zgroza! Odpowiedzialność ponieśli ludzie mniej winni od reżysera tych nadużyć Graffa.

Tak oto za sprawki wyższych dygnitarzy odpowiadać muszą ludzie albo zupełnie niewinni albo tylko współwinni.

Ażeby twierdzenie nasze nie było gołosłownem pozwolimy sobie przytoczyć parę faktów o analogicznych nadużyciach w Dyr. Stanisławowskiej a przeważnie w warsztatach głównych.

Otóż jak to już powszechnie jest znanem

STAN KOLEJNICTWA W POLSCE NIE JEST W STANIE DOJŚĆ DO RÓWNOWAGI,

albowiem niema ani jednego dnia w którym by patentowani patrjoci nie popełniali albo oszustwa na pracownikach albo na skarbie Państwa. Pracownicy, których kosztem utrzymuje się całe sfory kacyków i lenuchów z bogojczyźnianym frazesem na ustach, nie mogą już dłużej cierpieć.

Administrację i odpowiedzialne stanowiska musi się oczyścić, musi się usunąć szkodników w rodzaju pp. Wiktora Stefana prezesa Dyrekcji, dr. Popławskiego, Graffa i innych, których nadużycia poniżej przytaczamy. Do oczyszczenia rodzimego bagna musi się zabrać Rząd i Sejm, albowiem narodowi działacze okradają nietylko pracowników, ale także w bezczelny sposób rabują państwo. Do takich właśnie należy w tut. warsztatach inż. Gołębiowski. Aby mieć tytuły i zajmować wysokie stanowiska zbytecznym jest olej w głowie, wystarcza być narodowym działaczem i regularnie wpłacać wkładki do „Rozwoju".

Pan Gołębiowski nietylko że w bestjalski sposób traktuje pracowników, ale uważa, że kolej jest jego folwarkiem a pracownicy jego parobkami. Kradnie więc na prawo i lewo ile się tylko da. Nie dziw więc, że należy do najwybitniejszych filarów P. Z. K. i endecji. Oto jakich nadużyć dopuścił się w przybliżeniu ten kacyk na skarbie państwa. Uroiło mu się, że skonstruuje aparat do próby iliwy. Wielu pracowników pracowało na koszt kolejowy, zużyto wiele materjału kolejowego po to, by p. Gołębiowski przekonał się że o niczem nie ma pojęcia. Pan ten jest właścicielem motocykla a czując swoją władzę, reperował go na koszt kolei i pracownikami kolejowymi a pojił benzyną kolejową jak konia wodą Przecież on

JEST PATRJOTĄ, NIENAWIDZI SOCJAŁÓW, KOCHA POLSKĘ,

więc ma wszelkie dane po temu, by kraść. W 1924 roku pan ten, także na koszt kolejowy i pracownikami kolejowymi zrobił 6 hamulców do maszyn rolniczych, 2 tryby o promieniu 10 cm. i o 60 zębach, przy których pracowało szereg pracowników przez dwa miesiące następnie 4 młynki do ziarna z surowego metalu.

Oto fakty, które w śledztwie potwierdzą sami pracownicy. Ciekawi jesteśmy co na to powiedzą pp. Grabski, Tyszka, a wreszcie Sejm. Czy po to określa się budżet, by ci panowie mieli co brać?

I gdyby się to już na tem kończyło, ale podobnych nadużyć jest więcej. Nie dziw więc, że p. Gołębiowski ograbia skarb państwa, bowiem ryba zaczyna śmierdzieć od głowy.

Dr. Popławski kandydat na naczelnego redaktora „Kurjera Stanisławowskiego" mimo iż niema pojęcia o pracy i administrowaniu warsztatów, umie jednak także zaspakajać swoje potrzeby kosztem państwa. Zapragnął mieć ładnie urządzone mieszkanie, i zarządza by w warsztatach zrobiono mu sofę, w najelegantszym stylu i z najlepszego materjału. — Wielu fachowców pracowało nad tem szereg tygodni i sofa musiała być wedle kaprysów p. Popławskiego zrobioną. Następnie także na koszt skarbu i pracownikami kolejowych zrobiono lampę kwarcową do prywatnego użytku p. dr. Rosmarina. Praca i materjał kosztowały nielada kwotę.

Za przykładem dr. Popławskiego i p. Gołębiowskiego postępuje cała zgraja podobnych kacyków a to pp. inż. Romanowski, Marjański i inni pozwalając sobie na wyrabianie najrozmaitszych rzeczy w warsztatach i z kolejowego materjału. Pracownicy widząc te nadużycia boleją nad skarbem państwa, który jest ograbiany przez patentowanych patrjotów oraz potentatów P. Z. K.-owskich, jakimi są adherenci wyżej wymienieni. Nadto z pogardą odwracają się od p. Gołębiowskiego, który powoduje największe zło w tut. warsztatach kolejowych.

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że w tych sprawkach maczał swe palce także p. prezes Wiktor. Na jego chyba zlecenie wykonano w warsztatach kolejowych aż około 26 słuchawek do radjo-telefonu, który się mieści w gmachu Dyrekcji kolejowej, nie służący jednak do celów służby kolejowej. Nie dziw więc, że p. Gołębiowski i inni grabiąc w bezwstydny sposób skarb państwa są pewni siebie, albowiem w każdej chwili chroni ich człowiek takich samych wartości co i wyżej wspomniani. Jest nim p. prezes Wiktor. „Wart Pac pałaca a pałac paca".

Wiele by rzeczy można było pisać na temat „świetnej" gospodarki p. Wiktora, gdyż wiedząc „że przykład idzie z góry" pozwalają sobie nawet na nadużycia polegający tylko na obronie ze strony czynników wyżej stojących.

Wobec naprowadzonych faktów, których tu raj nawet jednej dziesiątej nie podaliśmy zwracamy się do p. Ministra, który „czuwa" nad uzdrowieniem skarbu, by raczył czemprędzej wglądnąć w tą gospodarkę bez względu na trud i by jaknajrychlej oczyścił tutejszą stajnię Aujasza.

PRACOWNICY KOLEJOWI

Tragiczny los kandydata na dyr. M. Z. E.

Kandydat na dyrektora MZE. p. inż. Dziewoński ma wszelkie prawo narzekać na niewdzięczność swego personalu. Za tyle dobra jakie mu świadczył, za życzliwość z jaką się do wszystkich odnosił — ludzie ci płacą mu dziś czarną niewdzięcznością.

I doprawdy, gdy się słyszy biadania i narzekania p. Dziewońskiego musi się człek zastanowić, czy warto wogóle dla ludzi coś robić, — czy warto być ich „dobrodziejem" i „opiekunem". Bo, że p. Dziewoński był nim dotychczas, to wystarczy jeden dowód: Gdy rząd wydał nową ustawę uposażniową gmina miasta Lwowa, która swych urzędników i służbę wynagradzała wedle rządowego szematu płac miała zastanowić się w jaki sposób ten nowy szemat zastosować dla swego personalu. Rząd jak wiadomo, przy obliczaniu szczebli za wysługę lat, kazał liczyć lata służby odbyte w Austrji w ten sposób, że policzono dwa miesiące za jeden rok. Czy to było słuszne, czy nie, nad tem się zastanawiać nie będziemy. Jeżeli chodzi o gminę trzeba przyznać, że raz przecie pokazała swą życzliwość dla swych urzędników i funkcjonarjuszy i na jednem z posiedzeń rady miejskiej uchwalono, by lata służby za czasów austrjackich liczyć tak jak polskie t. j. rok za rok; uchwała rozumna i sprawiedliwa, bo urzędnicy i służba miejska nie służyli przecież Austrji, lecz gminie. Nie było więc żadnej racji, by tamte lata cenić niżej niż obecne. Uchwała ta wywołała wielką radość w szeregach urzędników i służby miejskiej, cieszono się bo to chyba nie bagatela, gdy się dostanie na 1-go kilkadziesiąt złotych wyżej...

Znalazł się jednak jeden człowiek, w którym uchwała ta wzburzyła żółć i doprowadziła go niemal do szału.

Był nim p. Dziewoński (taka jest opinja wszystkich pracowników). On jeden zatroszczył się o to, czy gmina znajdzie fundusz, by uchwałę tę zrealizować! On jeden uświadomił sobie, że tych funduszów nie będzie! — że gmina gotowa... hm... co gotowa?.. ona na pewno pójdzie z torbami! — A jako dbały o dobro gminy urzędnik postanowił wytężyć wszystkie siły, by do wykonania uchwały nie dopuścić. Za małą jednak był figurą by mógł sam coś zrobić w tej sprawie, lamentował tylko wobec wszystkich, którzy go chcieli słuchać i darł na sobie z rozpaczy... kamizelkę. Jednak same lamenty nie mogły go zadowolnić, więc od łez przeszedł do czynu... Od czegóż talent dyplomatyczny; zaczął więc biegać ten nowy Don Kichot od radnego do radnego i tłumaczyć, na jakie to szaleństwo zdobyli się ojcowie miasta. — Zaniedbał biura, — maszynka do rachowania zaczęła przypadać pyłem, i rdzewieć, aż wreszcie wylatał! Radny Hauswald porwany przez p. Dziewońskiego wylazł na radzie miejskiej z wnioskiem na tymczasowe zawieszenie uchwały i odesłanie jej do ministerstwa, w celu powzięcia informacji, jak ją należy interpretować...

To tymczasowe zawieszenie wisi już dwa lata i wisieć będzie dzięki p. Dziewońskiemu do sądnego dnia. W ten sposób przysłużył się p. Dziewoński nie tylko już personalowi. MZE., ale całej służbie i urzędnikom miejskim — zdobył sobie u nich popularność i... wdzięczność bez granic. Wprawdzie i sam został poszkodowany, — wynagrodziła mu jednak własną stratę radosna świadomość, że inni nie dostali!!

O jakiej więc wdzięczności baje p. Dziewoński? Czy ten pan ma tak mało samokrytycyzmu, że nie zdaje sobie z tego sprawy, że nikomu niczego dobrego nie zrobił, przeciwnie, wszystkich naokoło skrzywdził, nawet najbardziej zasłużonych w zakładzie. Może sobie p. Dziewoński być lub nie być dyrektorem, ale niech nie czeka, by go kochano i szanowano jak śp. Tomickiego, bo to tylko dzikie pretensje! Każdemu wedle jego zasług!

Jeden z pokrzywdzonych także niekandydat.

Klasowe sądownictwo.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł w sprawie wyroku uwalniającego „obszarnika" Daszewskiego. W tej sprawie otrzymujemy jeszcze nast. informacje:

1) Daszewski Wacław, porucznik rezerwy, nie jest i nie był obszarnikiem.

2) Daszewski nie „miał", tylko dzierżawił od hr. Ostrowskiego (obszarnika) folwarczek Charlęż, w którym owa zbrodnia popełnioną została na Władysławie Prochu.

3) Daszewski jeszcze przed 1922 rokiem został w lubelskiem wyrzucony poza nawias ziemiaństwa i (wogóle inteligencji i uznany nietylko za człowieka bez czci i honoru, ale wręcz za jednostkę zbrodniczą.

4) Ziemianie nie mają nic wspólnego z oprzyszkiem Wacławem Daszewskim. Wszystko to potwierdzić może każdy ziemianin z Lubelskiego, a w szczególności Prezes Związku Ziemian w Lublinie, pan Sobieszczański.

Wobec takiej opinji ziemian o Daszewskim tem dziwniejszym jest wyrok uwalniający.

Z dnia.

Pan starosta.

Tow. Żuławski w swojem przemówieniu w Sejmie przytoczył list starosty łódzkiego Słupczyńskiego do posła tow. Szczerkowskiego. Tow. Szczerkowski był na miejscu katastrofy samochodowej, wywołanej przez starostę, który kierował samochodem, nie mając do tego prawa. Tow. Szczerkowski dał wyraz swemu przekonaniu o winie starosty, później zgłosił w tej sprawie interpelację w Sejmie.

Otóż p. Słupczyński „zemścił się" na pośle tow. Szczerkowskim owym bezprzykładnym listem, w którym pogardliwie traktuje tow. Szczerkowskiego jako tkacza, a o sobie mówi: „Nie będę urzędnikiem, to będę adwokatem, nie adwokatem, to prokuratorem czy innym djabłem i zawsze będę panem"...

Człowiek o takiem inteligencji politycznej, który siebie, jako „pana", przeciwstawia posłowi robotniczemu, który ośmiela się pisać takie listy — nie powinien ani chwili być tolerowany na swojam stanowisku. Powinien być niezwłocznie wydalony ze służby państwowej, a zarazem pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wywołanie katastrofy samochodowej.

Kamienicznicy w obronie swej kieszeni.

W Warszawie odbył się Zjazd delegatów stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w miastach Rzeczypospolitej. Zjazd został zwołany w celu omówienia szeregu zagadnień dotyczących własności miejskiej oraz uchwalenia pewnych wniosków i rezolucyj.

Na zjazd przybyło około 200 delegatów z wszystkich dzielnic kraju, najliczniej reprezentowane są: Górny Śląsk, Pomorze i Poznańskie.

Po wyborach prezydjum, do którego weszli m. in.: przewodniczący dr. Gertler z Krakowa i wiceprzewodniczący p. A. Suligowski i p. Eckhardt, powitali zjazd w imieniu stronnictwa Chrześcijańsko - Narodowego, pos. Dubanowicz, w imieniu Związku Ludowo - Narodowego pos. Trepka i honorowy prezes stowarzyszenia p. A. Suligowski. Następnie odczytano depesze od p. Adama Zamoyskiego (!) i p. Jundziłła, prezesa związku ziemian kresowych.

Pierwszy referat o ochronie lokatorów, stanie prawnym własności nieruchomej oraz o wnioskach klubów sejmowych N. P. R. i P. P. S. w sprawie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, wygłosiła p. E. Pepłowska która we wnioskach ostatecznych domagała się załatwienia szeregu spraw dotyczących właścicieli domów. Po referacie wywiązała się parogodzinna dyskusja. W rezultacie debaty delegaci z Poznańskiego zgłosili wnioski, które dążą do zgłoszenia w sejmie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w duchu instytucji prawa własności.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje moment z przemówienia delegata Górnego Śląska, który atakując obecnie obowiązujące ustawy w sprawach mieszkaniowych, niepochlebnie wyraził się o roli armji w związku z rekwizycjami mieszkaniowemi.

Należy jeszcze zaznaczyć, że p. prezes warszawskiej rady miejskiej Balński, witając zjazd w imieniu rady, obiecał poparcie uchwał zjazdu właścicieli domów przez radę, która o ile nam wiadomo, go do tego nie upoważniała; taką obietnicę mógł złożyć p. Balński najwyżej jako członek radzieckiego klubu Zw. Ludowo - Narodowego.

„Pałac i auto” p. Rymara.

PRZEMYŚL w październiku.

Gdy w Sejmie poseł tow. Żuławski bronił Kas chorych przed atakami reakcji kapitalistycznej zawołał poseł Rymar: „dyrektor Kasy ma pałac i auto“. Przygwożdżony wyjaśnił p. Rymar, że nie dyrektor Kasy a sama Kasa chorych i to Kasa chorych w Przemyślu zakupiła pałac i auto.

Należy p. Rymara przygwoździć po raz drugi. Przemyśl liczy 51.000 mieszkańców, część robotników mieszka w pobliskich wsiach jak Wilcze, Kruhel, Przekopana a w bliższej i dalszej okolicy znajdują się większe folwarki (klucz krasiczyński Sapiehy, Mi-żyniec, Bakończyce, Lubomirskich itd.), których służba ubezpieczoną jest w Kasie chorych w Przemyślu. Aby umożliwić lekarzom szybkie odwiedzanie chorych, mieszkających czasem w odległości 5–6 godzin drogi kołowej, kupiła Powiatowa Kasa dla chorych w Przemyślu w lecie r. 1921 samochód, oddany do wyłącznej dyspozycji lekarzy. Oszczędność na podwodach pokryła wnet wydatek na samochód.

Tą senzacyjną nowinę ogłosił p. Rymar z patosem z trybuny sejmowej.

Działając w myśl okólników Ministerstwa i Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, nakazujących walkę z gruźlicą, zakupiła Kasa przemyska w lecie b. r. idąc za wskazówką lekarzy 35 morgów lasu i budynki w okolicy korzystnej na uzdrojowisko dla piersiowo chorych. Cena kupna wynosi czterdzieści kilka tysięcy i jest rozłożona na raty. Budynki są drewniane i składają się z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarskich.

Endeccy członkowie Zarządu Kasy przemyskiej i miejscowe pisemko endeckie wychwalali myśl zakupna atakując jeno wybór miejsca.

Ale p. Rymar nie może znieść tego, by chorzy piersiowo robotnicy przemyscy mieli swoje uzdrojowisko i dopatruje się w tem niesłychanego zbytku.

Ostatni występ p. Rymara dowodzi, że jest bezkrytyczną i to kiepską tubą pewnego przemyskiego mąciwody endeckiego.

Pan ten, którego w Przemyślu nikt serjo nie bierze, wszedł przy ostatnich wyborach wraz z drugim endekiem do Zarządu Kasy i zapowiedział po cukierniach i kawiarniach, że będzie dążył do usunięcia Zarządu. Czepia się każdej transakcji Kasy operując tchórzliwymi niedomówieniami, z których p. Rymar coś niecoś połapał i wyrwał się jak Filip z konopi.

Okrzyk p. Rymara ujawnia cały stosunek endeków do instytucji społecznych. Nie rażą ich latyfundia obszarnicze, zbytek paskarzy, czy fabrykantów ale strawić nie mogą szybko przy pomocy samochodu udzielanej pomocy lekarskiej ani uzdrojowiska dla chorych robotników. Ten zbytek ich w oczy kole.

Robotnicy przemyscy zapamiętają to p. Rymarowi.

—:::—

Wykrycie masowych morderstw z przed kilku lat.

W niewielkim mieście Czechosłowacji, w Igławie, rozpoczął się proces o szereg morderstw tak potwornych, że porównać go można jedynie z procesami słynnych masowych zbrodniarzy niemieckich, Haarmana, Denkego i Angersteina.

Wspomniane czyny zbrodnicze sięgają lat 1918 — 1919, a terenem ich był stary budynek w Trebitsch, zwany „młynym Kohna“.

W starym młynie mieszkał 66-letni szewc Jan Fejta ze swymi dwoma synami. Tutaj dokonywano mordów, poczem ciała pomordowanych

PIŁA I SIEKIERĄ ROZCZŁONKOWYWANO,

oddzielając przytem części miękkie. Wedle zeznań oskarżonych, gromadziły się tam niekiedy całe stosy kości ludzkich, które później wrzucano do strumienia, lub do niedalekiej Igławy.

Poniżej magazynu mieszkało małżeństwo Karol i Anna Dworaczkowie, wyrobnicy. Poza tem mieszkali w młynie wyrobnik Józef Kunst, rzeźnik Tomasz Masek i wyrobnik Józef Kment. Tych ośm osób stanowiło szajkę morderczą, przyczem herszlem bandy i jej „spiritus movens“ była Dworaczkowa.

Nadto w młynie mieszkali bracia Maciej i Bartłomiej Policcy, pierwsze ofiary morderców.

Obaj bracia, jak powszechnie było wiadomo, posiadali pewne oszczędności. Pewnego dnia rozeszła się wieść, że bracia Policcy wyemigrowali do Austrji i o obu zaginął wszelki słuch.

Tymczasem z początkiem roku 1925 lokatorzy jednego z mieszkań w przebudowanym „młynie Kohna“ zauważyli

DZIWNY JAKIŚ ZAPACH,

dobywający się z murów czy podłogi mieszkania i wkrótce rozeszła się pogłoska, że w starym młynie gniją zamurowane trupy ludzkie. W sprawę wdały się władze, które zaaresztowały wszystkich trzech Fejtasów, ojca i obu synów. Nie przyznawali się oni do niczego, aż wkońcu Józef Fejtas zeznał, że bracia Policcy istotnie zostali zamordowani, sprawcami zaś mieli być Dworaczkowie. Ciała zabitych wrzucono do strumienia i zasypano gliną. Wobec tego aresztowano i Dworaczków.

W tem rozeszła się w Trebitsch naraz wieść, jeszcze potworniejsza od poprzedniej. Mianowicie niedaleko „młyna Kohna“ mieszkało podczas wojny kilka rodzin uchodźców żydowskich z ówczesnej Galicji. Przypomniano sobie, że kilku z tych uchodźców zniknęło swego czasu w Trebitsch równie nagle i zagadkowo, jak swego czasu obaj Policcy.

Rozpoczęło nowe dochodzenia, w toku których aresztowani przyznali się do zamordowania kilku uchodźców, względnie do współudziału w mordzie.

Proces ten żywo przypomina sprawę Haarmana, gdyż i tu zachodzi podejrzenie, że

MORDERCY SPRZEDAWALI CIAŁO LUDZKIE,

jako mięso jadalne. Znaleziono mianowicie między innemi zapeklowane i wędzone części ciał. Oskarżeni przeczą tym zarzutom, twierdząc, że peklowali ciała w tym celu, by ich nie zdradził zapach trupi.

Z TEATRU „SEMAFOR“.

Scenę dzisiejszą czeka przepaść, albo — rewolucja. Wierzę w możliwość drugą. „Pomruki“ zwiastujące przewrót, dochodzą nas z różnych krańców Europy. U nas kiełkują dopiero nieśmiało pędy jakichś niesamowitych i egzotycznych roślinek, na których widok powstaje wśród P. T. Publiczności pewna konsternacja — słychać szmer oburzenia, a w sprawozdaniach recenzentów wyczuć można rodzaj bezradności połyskującej niepewnemi aluzjami.

Ale jest już krok naprzód, jest... wyłom.

Wyłomu tego dokonał we Lwowie mały teatrzyk „Semafor“, odrzuciwszy do wszystkich djabłów wszystko, co w teatrze nazywano „fabułą“, „akcją“, „sytuacją“, „pierwszym planem“, budką suflerską, kulisami, kinematografem, awanturą kryminalną, lub „udatną całością“ kilkuaktowych sztuczek, farsisk, dramideł lub wodewilów, gdzie w końcowym akcie wchodzą na scenę „ciż“ — oraz Amelja, Henryk i goście pogrzebowi lub weselni, aby zakończyć wszystkie perypetje uwiedzionej Amelji lub nieszczęśliwego Henryka.

Nowoczesny teatr, niesłusznie nazywany „eksperymentalnym“, obrał sobie inne cele i zadania. — Jął pędzlem podkreślać muzykę — muzyką uwypuklać słowo — słowem wydobywać rytmikę z muzyki — z rytmiki stwarzać taniec i efektami świetlnemi „robić nastrój“, którego nie stworzy nawet najlepszy aktor gestykulujący przy tradycyjnych kinkietach, z patosem pierwszej jakości.

Poczęło wznosić łuk idący od doznań „słuchowych“ widza do jego przeżyć „optycznych“, zerwano z szablonem, wywrócono stęchłe kulisy i wzniesiono podjum, na którem mogą się rozgrywać rzeczy z nieprawdopodobnego zdarzenia.

Taką arcymiłą próbkę programu oscylującego między najbardziej cudacznymi kontrastami, dał nam „Semafor“ w obecnym swoim repertuarze.

Od uscenizowanej sielanki Szymonowicza, w której piękny prolog Maykowskiego wygłosiła jeszcze piękniejsza p. Kopycińska — poprzez groteskę, folklor, śpiewkę, poezję, barwę, światło i muzykę — do... Moliera, wszystko to było miłe, nowe i piękne.

A więc: W berżeretach Weckerlina p. Wrońska wniosła urok, którym ta sympatyczna artystka „notorycznie“ promieniuje ze sceny — w uscenizowanej bajce Andersena (bajeczny p. Regro, jako mandaryn), grała Anda Kitschman z maestrją przynoszącą chlubę jej wielkiemu talentowi muzycznemu — ubawiły serdecznie „Bal u weteranów“ w „bio-mechanicznej“ inscenizacji p. Kleinmana i piosenka ludowa „Miała baba koguta“ w wykonaniu p. Winawera i Zamiłło — targnęły do głębi duszy uscenizowane wiersze „Żołnierz Nieznany“ Słonimskiego, oddany z polotem i talentem przez p. Winawera i „Rachunek“ Tuwima, na tle pomysłowej i oryginalnej dekoracji — a w końcu wprawiono widownię w prawdziwy trans zachwytu wystawieniem „Lekarza latającego“ Moliera, w przekładzie Boya. Ta istotna i niefałszowana „comedia del'arte“, wyreżyserowana przez p. Waldena jako groteska, przynosi mu zaszczyt.

Patrząc na to cacko, widziało się temperament szukającego artysty, który za wszelką cenę postanowił się wyrwać poza szablon estetyzującej starzyzny pokutującej wśród nas.

W „Semaforze“ zerwano z metodą naginania sztuki do tego, czego chce „przeciętny“ obywatel i dlatego trzeba jeszcze wiele pracy, aby sobie zdobyć tych... trzysta tysięcy przeciętnych obywateli lwowskich.

Jest tylko jedno „ale“. Część wokalna słaba. Należy więc usunąć braki, aby nie było żadnego „ale“. Im prędzej — tem lepiej! „Semafor“ stać na to.

„Wlazł na pierwszą poduszczynę —
„Jeszcze wyżej odrobinę!...

W. RAORT.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Środa, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..." Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu". (Z p. Mannem).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI". Premiera.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka". Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 „Śpiewak własnej niedoli". Ceny zniżone.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka". Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana l. 3. codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Szymonowicz: Żeńcy. 2) Weckerlin: Krynolina. 3) Andersen: Słowik i cesarz chiński. 4) Staff: Ułan i dziewczyna. 5) Tuwim: Rachunek. 6) „Miała baba koguta". 7) „Bal u weteranów". 8) Porazińska: Wycinanki. 9) Słonimski: Żołnierz nieznany. 10) Molier-Boy: Latający lekarz.

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11-tej w kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Od dziś do czwartku włącznie teatr zamknięty.

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI", trzyaktowy dramat Kazimierza Brończyka, ukaże się po raz pierwszy w piątek, 30. bm. Dzieło to — odznaczone I. nagrodą na konkursie Teatru Narodowego w Warszawie — jest niezwykłem zjawiskiem w naszej poezji dramatycznej ostatniej doby. Z jednej strony jasna, posągowa postać Hetmana — z garścią wiernych druhów — wcielenie i symbol antycznego bohaterstwa i poświęcenia dla Rzeczypospolitej, w Chrystusowej aureoli męczeństwa, — z drugiej strony pycha, obłuda i prywata magnaterji i rozpasana buta, egoizm i potworne warcholstwo tłuszczy szlacheckiej. Brończyk uprzytomnił cały demonizm owego warcholstwa, rwącego sejm po sejmie i udaremniającego wszelką rozumną myśl państwową. Akcja rozgrywa się w r. 1617, przed wojną turecką i klęską cecorską — najpierw w izbie sejmowej i senatorskiej, potem na zamku Hetmana w Żółkwi, wreszcie na pobojowisku cecorskiem.

Scena lwowska wystawia „Hetmana Żółkiewskiego" w nowej oprawie dekoracyjnej i w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej. Reżyserję prowadzi p. Sosnowski który też kreuje postać Hetmana. W dalszych czołowych rolach wystąpią pp.: Barwińska (Żółkiewska), Kwiatkowski (poseł Korytko), Rasiński (poseł Maciejowski). Inne ważne role odtworzą pp.: Bielecki, Brzeski, Czaki, Kalinowski, Lochman, Milski, Mihułowicz, Okornicki, Stępowski, Zabielski i inni.

TEATR WIELKI. Jutro wieczorem „Dziewczyna z Zachodu" opera G. Pucciniego, w której po raz pierwszy wykona partję główną Ramerreza p. Mann.

TEATR NOWOŚCI wystawia dziś po cenach zniżonych piękną, arcymelodyjną operetkę „Jej Wysokość Tancerka", w obsadzie premierowej.

Sprawy partyjne.

× POSIEDZENIE O. K. R. odbędzie się dnia 30. października, o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II p.

Uprasza się tow. Szczyrka, Bednarskiego, Białkowskiego, Cyganika, Hella, Fröhlicha, Hoffmana, Langa, Nahornego, Nowakowskiego, Pindyckiego, Sadowicza, Sokołowskiego, Skalaka, Smulikowską, Trawiecką, Talarka, Żelaszkiewicza, Cegłowskiego, Dziurzyńskiego, Kisielową, Mokłowską i Puńskiego o punktualne przybycie.

3— Zast. przew. Herschtal.

Z wydawnictw.

POLSKI ROCZNIK SPORTOWY. Nakładem Zw. Polskich Związków Sportowych opuścił świeżo prasę Pierwszy Polski Rocznik Sportowy za lata 1918—1925, opracowany przez dr. Mieczysława Orłowicza, sekretarza Z. Z. Jest to spora książka o 340 stronach tekstu i 48 stronach ilustracji, która daje wyczerpujące i iszczegółowe informacje zarówno o organizacji sportu (w szczególności adresy federacji międzynarodowych, polskich związków sportowych i klubów sportowych w Polsce), jak i o wynikach technicznych mistrzostwa, rekordy, wyniki Olimpjad i t. d.). Rocznik niezbędny dla każdego interesującego się sportem powinien się szybko rozejść, gdyż jego nakład jest stosunkowo niewielki. Uzupełniają go ilustracje, w liczbie 86, dające kierowników życia sportowego w Polsce, oraz podobizny mistrzów i rekordzistów polskich we wszystkich działach sportu.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobótnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nakielaka 19, II p. na prawo.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako pomocnik handlowy w dziale papieru. Zgłoszenia: Grünberg, Łokietka 4 a.

UCZEŃ 8 kl. gimn. poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien. Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dzienik Lud" »Inteligentna«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

UCZCIWY CHŁOPAK poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.